

## Milicjant Jan Kowalik z Pyrzyce, rzekomo „poległy utrwalacz władzy ludowej” (1945 r.)

**Edward Rymar**  
Pyrzyce  
erymar@interia.pl

---

Tak zwaną Aleję Zasłużonych pyrzyckiego cmentarza otwiera od 1984 r. grób zabitego w lipcu 1945 r. młodego milicjanta (ryc. 5). Nagrobek informuje, że „poległ w walce o utrwalanie władzy ludowej”. Od lat do grobu nie przyznaje się Policja, nie poczuwająca się do spadku po Milicji Obywatelskiej. Pamięta o nim jedynie żyjąca w Pyrzycach rodzina brata zmarłego. Czy rzeczywiście sprawa „poległego” zasługuje na zapomnienie?

\*\*\*

Jak na całych Ziemiach tzw. Odzyskanych, w 1945 r. tworzone i w powiecie pyrzyckim zręby polskiej administracji. Miasto powiatowe było w 85% zniszczone. Zdemolowaniu uległ zwłaszcza trzon miasta w obrębie zachowanych do dziś jeszcze w znacznym stopniu średniowiecznych murów obronnych. Tu bowiem niemiecki garnizon bronił się do upadłego przez cały miesiąc (1 lutego–2 marca). Od 2 marca powstawała polska administracja miejska, potem od maja – czerwca również powiatowa. Urzędnikami i funkcjonariuszami byli najpierw mianowañcy wojska sowieckiego, nie było zresztą w lutym – kwietniu jeszcze polskiej struktury administracyjnej (tzw. grup operacyjnych) na szczeblu okręgowym i obwodowym. W Pyrzycach od marca burmistrzem był Leon Wawrzyniak, jego zastępcą Alfred Starosta, który we wrześniu 1939 r. jako bosmanmat dostał się do niewoli w Gdyni, następnie był jeńcem Stalagu II D w Stargardzie, wreszcie pracował jako robotnik przymusowy na wsi podpyrzyckiej, zaś w ostatnim etapie wojny, podczas walk o miasto, pracował w pyrzyckim ratuszu jako fryzjer dla niemieckiej kadry oficerskiej. Komendantem milicji początkowo porządkowej, potem zwanej obywatelską, został z podobnego mianowania Mieczysław Jackowski, szewc i syn szewca z Koźminka koło Kalisza, również jeńiec z 1939 r. W czasie wojny szewcował w Pyrzycach koło głównego kościoła. Jako komendant miał sobie dobrać odpowiednich ludzi. I dobrać

sobie chyba ze trzech. Jednym z nich był młody powstaniec warszawski, potem „po rozpracowaniu politycznym” – aresztowany<sup>1</sup>.

Wkrótce tworzącą się formację wzmocnił mundurowy, starszy sierżant Stefan Sarzała pochodzący z Korzenia koło Gostynina. Bowiem patronat nad powiatem pyrzyckim rozciągnął powiat gostyniński z Mazowsza i z niego rekrutowały się pierwsze grupy osadników, także kadra urzędnicza. Sarzała po odbyciu kampanii wrześniowej działał w gostynińskich stronach w partyzantce. W początkach 1945 r. znów trafił do polskiego wojska. Walczył na Wale Pomorskim. Wojsko pozostawiło go w Pyrzycach dla utrzymania ładu i walki z szabrownictwem. Automatycznie trafił więc do tworzącej się milicji i został jej komendantem powiatowym. W maju Sarzała ściągnął krajanów z powiatu gostynińskiego. Z grupami pierwszych osadników przybył Stanisław Kołodziejcki, od stycznia 1945 r. milicjant w Brwilnie Dolnym koło Płocka (na lewym brzegu Wisły). W Pyrzycach otrzymał zadanie przygotowania grupy milicjantów. Do jego grupy należeli: Rojewski oraz bracia Leon, Feliks i Zygmunt Stawiccy. Sarzała zatrudnił jeszcze Majewskiego, Brzezińskiego i innych. Komendę zlokalizowano przy ul. Gryfińskiej (Greifenhagener Str., dziś Tadeusza Kościuszki). Obok był budynek mieszkalny milicjantów i budynek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>2</sup>.

Opowieść poniższa o milicjancie Janie Kowaliku znana mi jest z rozmów z jego bratem Józefem w latach 60. i 70. XX w. Teraz została walnie uzupełniona z pomocą dokumentów w zasobach IPN w Szczecinie o działaniach Milicji Obywatelskiej w 1951 r. dla wyjaśnienia okoliczności jego śmierci. Pewne wartościowe dane osobowe i biograficzne – z lat II wojny światowej – uwiarygodniono w *Bazie strat osobowych* ([www.straty.pl](http://www.straty.pl)), gdzie znaleziono odniesienia do dokumentów przechowywanych w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu (dalej: CMJW) oraz Polskim Czerwonym Krzyżu w Warszawie.

W końcu maja 1945 r. szeregi pyrzyckiej grupy operacyjnej MO zasilili bracia Jan i Józef Kowalikowie, pochodzący z Wólki Batorskiej, gmina Batorz w powiecie Kraśnik (obecnie powiat janowski) w województwie lubelskim. To synowie urodzonych w 1892 r. Stanisława i Katarzyny, córki Wojciecha i Katarzyny z Krawczyków, poślubionych w Zakrzewie, pow. Krasnystaw 24 listopada 1912 r.<sup>3</sup> Najstarszy syn Jan urodzony w Zakrzewie 25 grudnia 1915 r. (taka data widnieje na nagrobku w Pyrzycach, ale według danych CMJW i PCK to 22 grudnia!) zamieszkiwał z rodzicami w Wólce Batorskiej aż do powołania do służby wojskowej w 1939 r. Pełnił ją, zdaniem Józefa Kowalika, w 38 pułku artylerii lekkiej (dalej pal), dywizjonie stacjonującym we Włodzimierzu Wołyńskim (ryc. 1.). W połowie września trafił do niemieckiej niewoli w rejonie Przemyśla – wedle relacji brata, zaś 26 września

<sup>1</sup> Zręb podstawowy przekazywanych tu treści pochodzi z rozmów autora, poczynając od lat 60. XX w., w tym wypadku ze A. Starostą, M. Jackowskim, S. Sarzałą, Józefem Kowalikiem i innymi pionierami, także z wykorzystaniem pozostawionych pamiątek (dokumenty, fotografie), a udostępnionych przez rodziny. Rozmowy kontynuowano także w 2018 w trakcie sporządzania niniejszego tekstu. O wielu poruszanych tu kwestiach autor pisał nieco na łamach „Gazety Ziemi Pyrzyckiej” – por. Rymar 1995.

<sup>2</sup> Rymar 1995, 2; 2009, 209.

<sup>3</sup> Tego rodzaju szczegóły pochodzą z akt osobowych Jana Kowalika, o których wiele poniżej.

w Warszawie – wedle CMJW, co myślę da się uzgodnić i pogodzić. 38 pal został sformowany w trakcie mobilizacji powszechnej (31 sierpnia – 6 września 1939 r.). Włączono do niego sformowane przez 27 pal we Włodzimierzu Wołyńskim 52. i 62. dywizjon skierowane następnie do obrony Lwowa. To dlatego Kowalik dostał się do niewoli gdzieś koło Przemyśla. Nie mogłem jednak dociec dlaczego w bazie strat osobowych CMJW ten „strzelec” ma przydział do „23 I.R.”, w danych PCK chodzi o 23 pułk piechoty. Ten istniejący w latach 1919–1939 pp im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w składzie 27 DP Armii „Pomorze” zaliczono w 1939 do jednostek przeznaczonych do osłony granicy z ZSRR. Ale jak to się ma do 38 pal?

Tak czy owak, w danych osobowych CMJW zarejestrowano go jako jeńca wojennego w Warszawie z dniem 26 września 1939 r. i skierowano do Stalagu II A zorganizowanego specjalnie dla Polaków, gdyż powstał 1 września 1939 r. na obszarze 10 ha, około 3 km od miasta Neubrandenburg w Meklemburgii.

Kowalik otrzymał numer 24601. Z dniem 30 lipca 1940 r. zmienił się jego status – z jeńca wojennego stał się robotnikiem przymusowym. Skierowano go do pracy gdzieś w pobliżu Neubrandenburga.

Młodszy brat Józef (ur. 1925 r.), od lat był murarzem, gdy go poznałem. Należeliśmy do lokalnego koła Stronnictwa Demokratycznego, do tego mieszkaliśmy przy ul. Szkolnej, dlatego mieliśmy okazje do spotkań i częstych rozmów w latach 60. i 70. Józef został w latach okupacji hitlerowskiej zgarnięty w Lublinie podczas ulicznej łapanki i trafił do fabryki amunicji koło Neubrandenburga. Wyzwolony wiosną 1945 r. powracał wraz z trzema towarzyszami na konnej platformie zabranej przez Rosjan jakimś uciekającym Niemcom. W drodze napotkali wracającego pieszo człeka w wojskowym płaszczu. Okazało się, że to brat Józefa, Jan Kowalik! Uzbrojeni i w grupie już dziewięciu osób, biorąc po drodze udział w strzelaninach, po przekroczeniu Odry, poprzez Banie, gdzie „ruscy” dokładnie „oczyścili” ich z mienia za wyjątkiem koni i pojazdu, 26 kwietnia dotarli do Pyrzyc. Tu najpierw stracili resztę dobytku. Postanowili dalszą podróż odbyć pociągiem przez Stargard. W budynku naprzeciw dworca przy ul. wtedy Kostrzyńskiej (wcześniej Küstriner Str., dziś Dworcowa), przeznaczonym na poczekalnię, oczekiwali kilka tygodni na pociąg.

„W końcu maja” – po latach wedle relacji Józefa Kowalczyka, co w świetle rozpoznanych obecnie dokumentów, wytworzonych jednak dopiero w 1948 r., musiało być najpóźniej w połowie tego miesiąca – odwiedził ich sierżant Sarzała potrzebujący w powiecie 22 milicjantów i nalegając namówił Kowalików do pozostania w mieście oraz podjęcia służby w MO. Z tego początkowego okresu służby Józef pamiętał kilka epizodów, jak odkrycie w czerwcu trzech Niemców przy ul. Kuśnierskiej (dziś Barnima I, opodał ratusza). Mieszkańcy zwrócili uwagę na ciągle korzystanie późną nocą przez tajemnicze osoby ze studni ulicznej. Przeszukano gruzy i natrafiono na bunkier dla żołnierzy niemieckich. Amunicji i żywności mieli na jakieś dwa lata. Po wyjściu na światło – oślepli! Odstawiono ich do komendy wojewódzkiej w Szczecinie lub Koszalinie.

Starszy z Kowalików – zatrudnionych 15 maja 1945 r. wedle później sporządzonych akt w Komendzie Wojewódzkiej MO – otrzymywał uposażenie w XII grupie brutto

1171 zł (zasadnicze 220, dodatek funkcyjny 366, dodatek ekonomiczny 390, dodatek ekonomiczny operacyjny 195).

Zastępca inspektora wojewódzkiego Grzegorz Wachuliński 8 czerwca, po inspekcji pyrzyckich władz samorządowych, ustalił:

*„Urząd Bezpieczeństwa Publicznego uważa się za czynnik nadrzędny w stosunku do milicji i Pełnomocnika Obwodu. Ostatnio UBP zabronił Polakom noszenia opasek biało-czerwonych i wywieszania flag na budynkach. W związku z powyższym inspektor Alfons Karczmarek interweniował, podkreślając nadrzędność Pełnomocnika Obwodu nad wszystkimi urzędami w obwodzie. Stan ogólny milicji obwodowej 110 milicjantów. Żadnych prac organizacyjnych nie prowadzi się. Czekają na instrukcję. Kancelarii nie zorganizowano. Do 20 milicjantów oddaje się do dyspozycji UBP. Milicja miejska podzielona jest na trzy drużyny, które pełnią służbę ochronno-wartowniczą. Ćwiczeń i odpraw nie prowadzi się. Dyscypliny, karności i uprzejmości żadnej. Areszt przy milicji jest niedostateczny [...]”<sup>4</sup>.*

Dodam, że administracja powiatowa pyrzycka była wtedy nadal w powijkach. Przybyły w maju – z nominacją polskiej administracji dla Pomorza Zachodniego, tworzonej z ośrodkiem tymczasowym w Pile – Pełnomocnik Obwodu (czyli dawnego Kreis Pyritz z granicami na północy po Kluczewo włącznie i na wschodzie aż po Piasecznik) Płaskiewicz czy Płaczkiewicz, też oczywiście Gostyniak, podzielił się władzą na własną rękę z jakimś Ostrowskim jako „starostą”. Obydwaj sprawując ową oryginalną „dwuwładzę” jeszcze w czerwcu uszli do „Centrali” (czyli na swe Mazowsze) z kilkoma wozami szabru (czyli mienia poniemieckiego). Udał się za nimi w pościg inny Gostyniak, Stanisław Szkopiarek, organizator straży pożarnej, dopadł ich w Przelewicach i zabrał im konie. „Szaber” na wozach im pozostawił. Konie były potrzebne do rozwożenia ze Stargardu osadników po wioskach. Taki stan tymczasowości administracji publicznej, bierność i niepewność urzędników i milicjantów sprzyjał kumulowaniu i nadużywaniu władzy przez Urząd Bezpieczeństwa, zdiagnozowany jak powyżej przez podinspektora wojewódzkiego Wachulińskiego. Szefem pyrzyckiego UB okazał się na dodatek wkrótce podobno SS-man!

Podczas służby 8 lipca tragicznie zginął interesujący nas milicjant Jan Kowalik.

Dopóki nie poznałem długo niedostępnych akt osobowych, ograniczałem się do relacji jego brata Józefa. Oto ona:

*Przy ul. wtedy Gryfińskiej (dziś T. Kościuszki), w miejscu obecnego hotelu Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego – [dziś już zwykłego budynku mieszkalnego] – były baraki zamienione na obóz (lager) dla około 200 Niemców. Stąd codziennie czterech – pięciu milicjantów konwojowało ich do pracy w tzw. „Brygadzie”<sup>5</sup>, majątku wojskowym*

<sup>4</sup> Kopia dokumentu w zbiorach Pyrzyckiej Biblioteki Publicznej – Dział zbiorów regionalnych.

<sup>5</sup> Nazwa od stacjonowania tam jednostek Armii Czerwonej – urządzeń tyłowych I Samodzielnej Brygady Moździerzy, która podporządkowana 47 Armii brała udział w walkach na terenie powiatu pyrzyckiego od 4 marca 1945 r., potem w operacji berlińskiej w ramach I Frontu Białoruskiego. Rozformowana została w listopadzie 1945 r., ale w „Brygadzie”, długo jeszcze zwyczajowo tak określanej, osiadł na stałe felczer tej brygady Zenon Zwierello, który tu poznał swą żonę Elwirę. „Brygada” to dawna młyńska osada Letnin (Unter Mühle), z urzędową polską nazwą Letnin Dolny (zwyczajowo i błędnie przyjęła się jednak nazwa „Górny”).

w Letninie. Faktycznie podlegaliśmy komendanturze radzieckiej. Dochodziło na tym tle do incydentów, bośmy ochraniaли podróżnych Polaków, chwytaлиmy szabrowników, a Rosjanie obrabowywali osadników. Tego feralnego dnia pijany Rosjanin konno popędzal jednego z Niemców, wreszcie strzelił do niego. Trafił jednak w głowę mego brata idącego po drugiej stronie wozu. Nie udało się go uratować. Zmarł po przywiezieniu do Pyrzyc. Po księdza udałem się do Stargardu<sup>6</sup>. Nie chciał tak daleko do Pyrzyc jechać. Wreszcie wyciągnąłem spluwę i w południe go przywiozłem. Potem odwiozłem go bryczką i wróciłem po północy. Brata pochowano w wojskowych butach na niemieckim cmentarzu. Nie był pierwszym pochowanym po wojnie Polakiem. Były wtedy już trzy – cztery mogiły z tabliczkami. Obok spoczywał Józef Stańczyk z Krzemlina. Bratu wzniesiono pomnik. A ten Rosjanin, co brata zabił nazywał się podobno Lebediew. Mówiono, że był sądzony w Gorzowie i został zesłany na Sybir. Wkrótce obok niemieckiego wyznaczono nowy teren pod polski cmentarz.

Widocznie Lebediew był sądzony przez wojskowy sąd sowiecki. Dostęp do akt sądowych z tamtego czasu jest praktycznie nadal niemożliwy<sup>7</sup>.

Do sprawy powrócę, wpieryw zajmijmy się dalszymi losami innych bohaterów tej opowieści. Zresztą niezbędne jest zarysowanie tła, na które nanosić będziemy fakty odslaniane w latach 1945–1951 w świetle rozpoznanych obecnie dostępnych dokumentów.

Siedziba powiatu pyrzyckiego już w sierpniu 1945 r. została przeniesiona do miasta Lipiany. Tam też do 1950 r. była komenda powiatowa MO i UBP. Młodszy z Kowalików w lipcu został przeniesiony do Szczecina, potem odbył półroczne przeszkolenie w Koszalinie i trafił do trzydziestoosobowej grupy operacyjnej Komendy Powiatowej w Lipianach pod dowództwem starszego sierżanta Wieczorka. Nowy pełnomocnik powiatowy (starosta), mgr Aleksander Debolski, po przybyciu do Lipian nocą z 3 na 4 sierpnia 1945 r., w swym pierwszym (utajnionym) raporcie za okres 6 – 12 sierpnia, o milicji napisał tak:

*Wnoszę o wydanie polecenia natychmiastowej zmiany na stanowisku Komendanta i zastępcy komendanta Powiatowej Komendy M. O. w mieście Lipiany i posterunku M. O. w mieście Pyrzyce. Milicja Obywatelska na terenie powiatu, a zwłaszcza w miastach, „szabruje” lub wprost kradnie. Mam skargi ze stacjonowanej w Lipianach komendy polskiej jednostki wojskowej, że milicjanci dokonują kradzieży bydła należącego do tej Jednostki<sup>8</sup>.*

Ocena pełnomocnika Debolskiego była chyba pochopna. Sarzała walczył z szabrownikami, ale często szabrownictwem zajmowali się jego ziomkowie, przybyli w dużej liczbie Gostyniniacy. Niejednego wypuszczał z aresztu, stąd droga krótka do opinii, że sam był szabrownikiem. Stanisław Kołodziejwski, który latem sprowadził

<sup>6</sup> Od połowy maja w parafii katolickiej tamże byli już chrystusowcy (Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej): ks. Edmund Gagajek i ks. Tadeusz Długopolski – por. Kołodziej 1983, 215. Pierwszy ksiądz katolicki w powiecie pyrzyckim to ks. Stanisław Koszarek z TChr., osiadły w Brzesku w sierpniu, dopiero od listopada 1945 r. w Pyrzycach, w parafii kanonicznie erygowanej w 1910 r.

<sup>7</sup> Może to tylko przypadek, ale do czasu dotarcia do akt sądowych radzieckich może warto odnotować biorącego wcześniej udział w walkach o Pyrzyce zastępcę dowódcy ds. politycznych 341 gw. pułku artylerii samochodowej (SU – 76mm), majora Aleksandra Andrejewicza Lebediewa. Jednak zabójca był podobno w stopniu podoficerskim.

<sup>8</sup> Kopia w zbiorach jak wyżej, por. także Rymar 1965.



rodzinę z Brwilna koło Płocka (po prawej stronie Wisły), po roku został szefem UBP w Wierzbnie (dziś gmina Warnice). Działał w Polskiej Partii Robotniczej. W roku 1947 lub 1948 został zdegradowany i usunięty ze służby, bo nie pasował do „stalinowców”<sup>9</sup>. Sarżała odszedł na rentę na początku lat 60. XX w. W aktach pozostały dobre opinie o jego pracy. Ale powróćmy do sprawy Kowalika.

\*\*\*

O grobie Kowalika pamiętano nie tylko w jego rodzinie. Obrastał legendą widocznie głównie za sprawą brata Józefa, słusznie oczekującego na jakieś godne jego upamiętnienie. W latach 70. mój syn Dariusz Aleksander jako uczeń uczestniczył z kolegami w porządkowaniu mogiły organizowanym przez szkołę podstawową, wtedy przy ul. Szkolnej. Kowalikowie mieszkali wówczas obok szkoły, Józef rzemieślnik z branży budowlanej był bywalcem szkoły jako usługodawca i miał okazję rozmawiać z kierownictwem o bracie – kombatanacie.

Józef Kowalik (zm. 1997 r.), indagowany w sprawie grobu brata, tak mówił w połowie lat 90.:

*Po latach ponawiałem prośby ślone do Komendy Wojewódzkiej M.O. o przeniesienie brata z cmentarza poniemieckiego na obecny cmentarz. Pisma pozostawały bez odpowiedzi. Chyba znów w 1983 r. zwróciłem się do Komendy Rejonowej w Pyrzycach. Zwłaszcza dzięki Bolesławowi Kielbasie funkcyjnemu ds. gospodarczo-finansowych z tej KR M.O. doprowadzono do ekshumacji i nowego pochówku w gipsowej trumience.*

Była eskorta honorowa, już nie MO, a po zmianach wprowadzonych w 1983 r. – oddziału Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych (na czele z zastępcą komendanta ds. politycznych Czesławem Sawczukiem). Do pyrzyckiej rodziny (brat, bratowa, ich synowa) dołączyła jedna z siostr przybyła z Wólki Batorskiej. Był żeński personel cywilny z Komendy Rejonowej MO Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. W kościele farnym obok ołtarza ustawiono krzyż z brzozy<sup>10</sup> (ryc. 2-4).

„Później obecny pomnik w Alei Zasłużonych wzniesiono na koszt MO.” – mówił Józef Kowalik senior, „z budżetu Komendy Wojewódzkiej (dalej: KW MO) via KR M.O” – uściśla obecnie emerytowany B. Kielbasa.

Dodam jeszcze, że według dokumentacji cmentarza w Pyrzyckim Przedsiębiorstwie Komunalnym nowy grób odsłonięto 28 listopada 1984 r. Fundatorzy zadbali o napis nagrobkowy stosownie do zapotrzebowania tamtych czasów – wszak tuż po stanie wojennym:

### **„Poległ w walce o utrwalanie władzy ludowej”**

W prasie szczecińskiej (pyrzyckiej wtedy nie było) sprawy Kowalika nawet nie odnotowano. Ekshumacji „utrwalacza” nigdzie nie nagłośniono.

W tej Alei Zasłużonych pochowano następnie przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Stefana Kielka (24 sierpnia 1929–15 lipca 1985), milicjanta Stanisława

<sup>9</sup> Tak w 1995 r., wedle jego córki Stanisławy Stosio z Pyrzyc.

<sup>10</sup> Według 91. letniej w lipcu 2018 r. Marii Rozmus, wdowy po Józefie i jej synowej Danuty, żony Józefa Kowalika, syna Józefa seniora.

Maliszewskiego (31 stycznia 1941–20 października 1987), Aleksandra Łodziewskiego (6 października 1910–22 października 1992), ongiś przewodniczącego Prezydium PRN, wdowę po nim Hannę Łodziewską (17 lipca 1924–24 marca 2000) oraz pioniera i wieloletniego przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pyrzycach, Michała Połowkę (7 lipca 1925–20 lipca 1993). Dochowano potem do mogił Helenę Sendewską (5 stycznia 1952–19 sierpnia 2016), Annę Polecką (17 października 1927–20 kwietnia 2013), Romana Pawłowskiego (23 września 1956–10 sierpnia 1995) i sekretarza miejsko-gminnego PZPR Bogdana Krzyśko (23 października 1933–6 grudnia 1997). Czyli rodziny zadbały o pochówki tam swoich bliskich, ale po 1989 r. aleja zatraciła swój pierwotny charakter.

Po 1989 r. i nadal dzisiaj nagrobek Kowalika brzmi jak kiepski żart. Zakłamanym w czwórmasób. Ani Kowalik nie „poległ”, skoro zginął przypadkiem od kuli i to jakiegoś „sojusznika”, ani „w walce”, bo w trakcie konwojowania Niemców do pracy, ani niczego nie „utrwał”, skoro do MO trafił przypadkiem i był tam na tyle krótko, że trudno na tej podstawie przesądzać o jego politycznych poglądach, tak jak nie można wykluczyć, że żył w nadziei, że ta nowa Polska będzie lepsza, sprawiedliwsza od tej sanacyjnej. A wreszcie i ta „władza ludowa” to władza partyjnego aparatu zależna do tego od mocarstwa za Bugiem. Rzecz i dlatego ciekawa, że rzekomego pyrzyckiego „utrwalacza” nie stwierdzamy w wydanych drukiem księgach pamiątkowych: „Polegli w walce o władzę ludową” (Warszawa 1970), „Księga pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO, ORM” (Warszawa 1971). „Utrwalaczem” uczyniono go widocznie by uzasadnić wydatek budżetowy Komendy Rejonowej lub Wojewódzkiej.

Po 1989 r. grób nie wzbudzał zainteresowania Policji. W 1995 r. Komenda Wojewódzka pytana o ewentualne akta Kowalika odpowiedziała, że należy w takiej sprawie pisać podanie do ministra Spraw Wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego. Nie skorzystałem z propozycji.

Czas mijał. Jesienią 2014 r. Maria Kowalik wzywana przez Pyrzyckie Przedsiębiorstwo Komunalne do opłaty za grób, wystąpiła Komendy Wojewódzkiej Policji z prośbą o finansowe wsparcie. Odpowiedź dopiero z marca 2015 r. była negatywna.

Indagowana 26 czerwca 2018 r. Komenda Powiatowa Policji w Pyrzycach ustami rzecznika, aspiranta Łukasza Szalkiewicza poinformowała mnie, że wszelkie akta milicyjne z czasów do 1989 r. zostały przekazane z Komendy Wojewódzkiej do IPN. Wystąpiono w czerwcu 2018 r. z prośbą o kwerendę i ich udostępnienie.

Prośba przyniosła w październiku interesujący efekt w postaci akt osobowych Jana Kowalika, ale uchodzącego za funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa (sic!), wytworzonych dopiero długo po jego śmierci bo w latach ... 1947–1951<sup>11</sup>!

<sup>11</sup> To 69 kart, ze starą sygnaturą archiwum 16083/0, obecnie w IPN Szczecin 0023/6032. Zespół ten jest podstawą dalszego wykładu.

\*\*\*

Sprawy Jana Kowalika w latach 1947–1951 by nie było, gdyby nie sytuacja materialna jego rodziny w Wólce Batorskiej, gm. Batorz, pow. Kraśnik. To typowa biedota zagrodnicza na 1 ha ziemi z jedną krowiną. A z tego utrzymać należało w 1948 r.: drugiego z kolei syna Feliksa (ur. 1918, jego losów nie znam) i trzy młodsze córki: Marię (ur. 1929), Janinę (ur. 1932) i Genowefę (ur. 1936). Do tego ojciec Stanisław Wólkę opuścił i zmarł w Poznaniu 28 stycznia 1946 r. W tej to sytuacji materialnej niepiśmienna wdowa Katarzyna Kowalikowa 1 września 1947 r. zwróciła się – z pomocą piśmiennego – z podaniem do Komendy Wojewódzkiej MO w Szczecinie o zaopatrzenie emerytalne po synu z tytułu jego śmierci w trakcie służby. Tak doszło do założenia teczki personalnej, bo żadnych akt dotąd ten funkcjonariusz nie posiadał. Komenda Wojewódzka skierowała 12 października 1947 r. polecenie do Komendy Powiatowej (dalej: K.P.) w Pyrzycach o skompletowanie do 15 grudnia akt i to bez prawa kierowania petentki do K.W. Ponowne pismo K.W. pochodzi z 11 listopada z odręcznym dopiskiem: „Podanie z dnia 28 października 1947, wpłynęło 5 listopada”, co powoduje pewną niejasność, ale to nie jest już tak istotne. Do rozpoznawanych tu akt wprowadzono jedyny dokument powstały zaraz po śmierci Kowalika. Mianowicie lekarz powiatowy pyrzyckiego Pełnomocnika Rządu Tymczasowego R.P. na Obwód Pyrzyce (nazwisko nieczytelne rozpoczynane literą P) wystawił 10 lipca 1945 „świadcstwo oględzin lekarskich” o treści:

*„Powyżej kości skroniowej na lewym płacie potylicznej stwierdziłem dwie rany ostre (o obrzęku wybitnie ostrym) długości dwucentymetrowej zadane tępyim narzędziem co spowodowało natychmiastowy wylew mózgu przez co śmierć nastąpiła na miejscu”.*

Widocznie K.P. MO, w 1947 r. przecież z siedzibą w Lipianach, nie posiadającą również na posterunku w Pyrzycach oczekiwanych przez K.W. innych śladów funkcjonariusza, dopiero rozpoczęła wytwarzać akta. Należało wprawdzie odtworzyć przebieg zdarzeń z 8 lipca 1945 r. W tym celu dotarto do świadków zdarzenia i przesłuchano ich.

Pierwszym był Edward Siewierski urodzony w Łodzi, syn Edwarda i Wiktorii Szoredow, zamieszkały w Stargardzie ul. Armii Czerwonej 3. W obecności Jana Pawlaczka przesłuchał go w Stargardzie 16 września 1947 r. Jan Czermonowicz. Z przytoczonej wyżej chronologii zdaje się wynikać, że podanie Kowalikowej wpłynęło najpierw do K.P., która podjęła działania dla zgromadzenia niezbędnych akt. Ale petentka nie otrzymując odpowiedzi, może skierowała drugie pismo w październiku do K.W. Czytamy w protokole przesłuchania Siewierskiego z zachowaniem oryginalnej pisowni:

*Było to w miesiącu czerwcu, dokładnie sobie nie przypominam, zostaliśmy wysłani do Stargardu celem transportowania Niemców, przez komendanta Komendy Powiatowej Ob. Jackowskiego. W pierwszym razie do Stargardu przyjechało nas ośmiu, lecz była za mała siła do transportowania tysiąca Niemców, więc po upływie trzech dni przysłano nam pomoc, w której to przybył również ś.p. Kowalik Jan. Niemców tych w pierwszym dniu przetransportowaliśmy do Pyrzyc. Tam przenocowaliśmy, a w dniu następnym*



grupę Niemców, 250 ludzi zostaliśmy przesłani celem dalszego transportowania Niemców do Dolic<sup>12</sup>. Milicjantów było wtedy sześciu oraz jeden Rosjanin na koniu, w stopniu starszyna. Byliśmy porozstawiani wzdłuż konwojowanych Niemców po obu stronach. Ja byłem w samym tyle z kolegą moim Ob. Statnikiem Józefem niosąc karabin maszynowy, natomiast ś.p. Kowalik Jan oddalony od nas był na przodzie, kilka czwórek Niemców na przodzie.

W tym to czasie w pierwszej wiosce oddalonej o 3 czy 4 km od Pyrzyc [...] pewien z niemieckich niewolników, który to prawdopodobnie miał odparzone nogi, chciał usiąść na wóz na którym były załadowane ich bagaże, na co właśnie starszyna ruski podjechał na koniu do Niemca nie zezwalając mu usiąść na wóz, w tym to momencie właśnie starszyna ruski pociągnął pistolet, nastawiając się strzelił do Niemca tego. Niemiec ten sprytnaście swoją głowę uchylił na dół, a kula chybiąc trafiła w samą głowę ś.p. Kowalika Jana, który to na miejscu został zabity. My koledzy zauważyliśmy ten tragiczny moment, przybiegliśmy zaraz do zabitego, chcąc mu udzielić pomocy, lecz było już za późno, bo po dwóch minutach zmarł. Widząc, że już nic nie można poradzić na to, odciągnęliśmy zabitego na bok, a sami poszliśmy w dalszym ciągu. W międzyczasie została powiadomiona o tym wypadku ruska komenda wojenna, na co przyjechał komendant ruski taksówką i zabrał w/w starszynie ruskiego. Odstawiliśmy Niemców do Dolic i przyjechaliśmy do domu. W dniu następnym był pogrzeb, w którym brałem udział.

Kilka dni później, 23 września 1947 r. o godz. 11 w Lipianach St. Sokolowski z Komendy Powiatowej, w obecności świadka Franciszka Młynarczyka, przesłuchał drugiego świadka, zamieszkałego w Lipianach (plac Wolności 202), milicjanta Józefa Statnika, syna Jana i Katarzyny, urodzonego 24 marca 1924 r. w Czeszewie pow. Września. Oto zeznanie:

W końcu miesiąca czerwca a początkiem lipca, dokładnej daty nie pamiętam, zostałem wraz z kilkoma kolegami, Siewierskim Edwardem, Pawlegą, oraz Kowalikiem Janem i innymi kolegami, których nazwisk nie przypominam sobie, delegowani rozkazem ówczesnego komendanta MO. Ob. Jackowskiego Mieczysława do Stargardu, celem konwojowania jeńców niemieckich z tamtejszego lagru do Pyrzyc. Następnego dnia dostarczyliśmy owych Niemców do Komendy Wojennej Sowieckiej w Pyrzycach, skąd dnia następnego, część ich miała być dostarczona do Dolic. Ponieważ byliśmy zmęczeni drogą, dołączono do konwojowania kilku sowieckich żołnierzy, jeden z nich jechał na koniu przy wozie załadowanym bagażami niewolników.

Na trasie [...] w miejscowości Megow, jeden z Niemców nie mogąc iść dalej usiłował wsiąść na zbyt obciążony wóz z bagażem, widząc to będący w pobliżu żołnierz sowiecki jadący na koniu, dał rozkaz owemu Niemcowi, ażeby natychmiast zeszedł z wozu, ten

<sup>12</sup> Zagadkowe jest obecnie to transportowanie tylu jeńców przez Pyrzycy do Dolic. Jolanta Aniszewska z MAH w Stargardzie zajmująca się tamtejszym obozem NKWD, konsultowana w tej sprawie, napisała: „Znane są rosyjskie dokumenty, w których omówiono trasy transportowe dla repatriantów i innych osób wywożonych do ZSRR. Jedną z nich w lipcu 1945 r. wiodła przez Gryfino, Pyrzycy, Choszczno i dalej do Pily, Torunia, Mławy i Wolkowyska. Była to trasa samochodowa. Zasada była taka, że zdrowi repatrianci (a pewnie jeńcy to już szczególnie) musieli dotrzeć do miejsc transportu pieszo. Może więc zamiast Pyrzyc wyznaczono im inny przystanek początkowy po trasie i stąd te Dolice. Jeśli tak by było, to był to jasny kierunek – kierowano ich do obozów w ZSRR. Mniej możliwe było ich przemieszczanie celem zatrudnienia w majątkach rolnych, bo taka liczba jeńców znalazłaby odbicie w aktach lokalnych, cywilnych”.

jednak ociągał się z wykonaniem rozkazu. Żołnierz sowiecki wyjął pistolet i wymierzył w kierunku nieposłusznego Niemca, a oddając strzał trafił w idącego na tej samej wysokości Kowalika Jana. Pocisk ugodził w głowę kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzału ja wraz z kolegami pośpieszyliśmy do dogorywającego, aby udzielić mu pierwszej pomocy. Po usunięciu go ze środka jezdni Kowalik zakończył życie. Zwłoki jego zostały pochowane na cmentarzu w Pyrzycach po dokonaniu oględzin przez miejscowego lekarza [...].

Za zgodność obydwu zeznania podpisał pełniący obowiązki komendanta powiatowego MO, chorąży S. Małoszuk.

Zeznania wiarogodnych świadków naruszają w sposób istotny relację po latach Józefa Kowalika w kwestii docelowego miejsca przeznaczenia konwojowanych: nie do pracy w Letninie (jak co dzień), lecz do Dolic, obecnie w niewiadomym celu. Pozostaje poboczne pytanie: dlaczego pędzono tych Niemców ze Stargardu do Dolic przez Pyrzyce. Dla objaśnienia „sprawy Kowalika” to akurat nie ma znaczenia.

\*\*\*

Komenda Wojewódzka MO nie otrzymała skompletowanych akt w oczekiwanym terminie (15 grudnia 1947), toteż 5 lutego 1948 prolongowała termin ich nadesłania do 15 lutego. Nowy komendant K.P. por. Kazimierz Zybura wyjaśniał 10 lutego, że 12 grudnia wysłał do matki Kowalika pouczenia i załączniki do wypełniania i skompletowania, oczekując nadal na odpowiedź. W związku z opinią Kowalika wystawioną przez K.P. 15 marca 1948, K.W. zwracała jej 7 kwietnia 1948 r. przytoczone wyżej protokoły z przesłuchania świadków, jako że winny pozostawać w aktach K.P., gdyż będą niezbędne przy sporządzaniu protokołu powypadkowego. Pisała dalej: „*Niezależnie od powyższego w Urzędzie Stanu Cywilnego należy na podstawie świadectwa oględzin zwłok, zgłosić śmierć Kowalika Jana, przyjmując dzień jego śmierci z datą oględzin zwłok*”, a następnie Komenda oczekiwała podania z ewidencji dnia przyjęcia go do służby, daty zgonu i wraz z kompletem akt poczynając od sprawczego podania Katarzyny Kowalik, a wszystko to należało przesłać do K.W. w nowym terminie już do 16 kwietnia 1948 r.

W kwietniu Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu wystawiał dokument o zgonie Stanisława Kowalika w 1946 r., USC w Zakrzewiu zaświadczenie o jego ślubie z Katarzyną w 1912 r. Wójt w imieniu Zarządu Gminy w Batorzu zaświadczył 29 maja 1948, że Katarzyna gospodarująca na 1 ha ziemi i hodując krowę do chwili śmierci syna była na jego utrzymaniu. Pamiętajmy, że służba Kowalika w MO trwała nieco powyżej półtora miesiąca, więc i owe ewentualne świadczenia dla najbliższych nie mogą robić wrażenia. J. Kucharski, urzędnik USC w Pyrzycach, 23 czerwca wystawił akt zgonu nr 1/45 na nazwisko Jana Kowalika z datą 8 lipca 1945. K.W. MO 3 lipca wysłała do niepiśmiennej Kowalikowej kwestionariusz nowego podania dla wypełnienia i ta 12 sierpnia złożyła (znów!) podanie do K.W. na tym nadesłanym formularzu informując o zgonie syna w Mechowie, wyliczając swe dzieci i opisując swój skromny już znany stan majątkowy. Czyli sprawa po roku rozpoczynała się jakby na nowo.

Sprawy szły jednak nadal opornie napotykać na oczywisty brak dokumentacji z 1945 r.! W tym czasie K.W. 8 lipca, czyli w trzecią rocznicę śmierci, ponaglała K.P.,

dając jej nowy termin 20 lipca 1948 na skompletowanie akt. W Lipianach sporządzono 14 lipca podpisany przez komendanta K. Zyburę protokół śmierci Kowalika ze znanymi nam zeznaniami świadków i ze stwierdzeniem, że „tego też dnia 8 lipca 1945 dokonano oględzin zwłok, a następnego dnia 9 lipca pochowano je na cmentarzu w Pyrzycach”. Chyba jakieś akta, ale niekompletne, dotarły do K.W. i 26 lipca własny Wydział Personalny K.W. proszono o „wyciąg ewidencyjny dotyczący przebiegu służby” Kowalika. Następnego dnia wydział ten przesłał do bratniego Wydziału Finansowego mylnie skierowane do niego pismo K.P. w Pyrzycach z 19 lipca 1948 r. zawierające protokół powypadkowy z informacją o przyjęciu Kowalika do służby w maju 1945 r., kiedy to K.P. „nie prowadziła żadnych kartotek ewidencyjnych”, toteż obecnie nie można sporządzić wymaganych opinii. Komendant Zyburę dołączył do pisma już osiem załączników: podanie Kowalikowej o przyznanie renty, wyciąg aktu jej małżeństwa, metrykę urodzenia Jana, świadectwo oględzin lekarskich, wyciąg aktu zejścia (zgonu), zaświadczenie Zarządu Miejskiego Pyrzyc nr 1/45 o zgonie, zaświadczenie wójta z Batorza o wyłącznym utrzymaniu Katarzyny przez jej syna oraz zaświadczenie wójta o jej stanie majątkowym.

Dwa dni później, 29 lipca 1948 r. K.W.

– zwróciła K.P. jako nieaktualne zaświadczenie Zarządu Miejskiego w Pyrzycach stwierdzające śmierć Kowalika, gdyż na podstawie tego zaświadczenia należy wpiery sporządzić w miejscowym USC wyciąg aktu zejścia i następnie przesłać do K.W.;

– przesłała Katarzynie do podpisania nadruk jej podania (Komenda winna już wiedzieć, że jest niepiśmienna!) z prośbą o przysłanie zaświadczenia Urzędu Gminy o ewentualnym świadczeniu emerytalno/rentowym po mężu;

– poprosiła zarazem właściwy dla niej posterunek gminny MO w Batorzu o poufny wywiad dla ustalenia wiarygodności nadesłanych dokumentów, a mianowicie: jaki petentka posiada inwentarz żywy i martwy, czy i gdzie pracuje, ile zarabia, w jakich warunkach żyje, z ilu członków rodziny faktycznie się składa, czy i gdzie pracują/zarabiają, czy matka rzeczywiście była na Jana wyłącznym utrzymaniu, czy ją w jakimś stopniu finansowo wspomagał, a dalej: czy pozostała rodzina korzysta z pomocy członków rodziny, czy wdowa Katarzyna korzysta po śmierci męża ze świadczeń Skarbu Państwa i czy zasługuje na pomoc finansową.

Sporo tego. Już 3 sierpnia posterunek przyjął to do wykonania. Tego dnia w Lipianach zastępca komendanta powiatowego ds. polityczno-wychowawczych podchor. Jerzy Michalski przesłał do K.W. wyciąg aktu zejścia Kowalika. Posterunek MO w Batorzu zameldował pisemnie wykonanie zadania 17 sierpnia. K.W. wysłała 25 sierpnia do Katarzyny Kowalik pismo o pilne nadesłanie informacji o członkach rodziny, ich miejscu pracy, zarobkach, zaświadczeń z urzędu gminy o datach urodzeń i stopniu pokrewieństwa.

Śmierć Kowalika w 1945 r. nie zaowocowała zdjęciem go z ewidencji pracowników. Dopiero rozkazem personalnym Komendanta K.W.M.O. w Szczecinie ppłk. Suchanka skreślono go 20 września 1948 r. z ewidencji w Pyrzycach z dniem 8 lipca 1945 r., a drugim rozkazem tegoż z 28 września przyjęto go do służby z dniem 15 maja 1945 r.! Trzeba było widocznie to zrobić, by w ogóle można było rozpatrywać podanie jego

matki o świadczenie rentowe. K.W. przesłała 7 października swemu Wydziałowi Finansowemu wyciąg ewidencyjny z przebiegu służby Kowalika i zwróciła protokół powypadkowy. W ślad za tym z 9 października 1948 r. pochodzi zaświadczenie o składnikach jego wynagrodzenia w 1945 r. Wreszcie 12 października K.W. przesłała do Wydziału Finansowego Komendy Głównej podanie Kowalikowej „o przyznanie zasiłku i pomocy z art. 10 dekretu z 14 kwietnia 1948 (Dz. U 21 poz. 139)”. Dopiero 28 listopada 1948 r. sporządzono w Szczecinie, podpisany przez komendanta K.W. ppłk. Suchanka, protokół powypadkowy milicjanta Jana Kowalika 8 lipca 1945 „na skutek postrzału w głowę”. Ustalono, że tego dnia z rozkazu K.P. MO milicjanci Edward Siewierski, Józef Statnik oraz Jan Kowalik zostali przydzieleni do pomocy władzom wojskowym (radzieckim) w konwojowaniu jeńców niemieckich. Dalej następuje znany już nam opis zastrzelenia milicjanta Kowalika, który „był na służbie i w stanie trzeźwym”, przez sierżanta – dowódcę konwoju radzieckiego.

Sprawa trafiła następnie – do ustalenia dłaczego – do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie i to dlatego zapewne w IPN w Szczecinie potraktowano nawet nieszczęsnego milicjanta Jana Kowalika jako ubeka, skoro umieszczono jego akta w zasobach SB z lat (1945) 1983–1990! Widocznie sprawa nabrała politycznego charakteru, bo z akt wynikało, że zabójcza kula była sowieckiego towarzysza broni. Zapewne ktoś po dwóch latach mitręgi biurokratycznej oddziałął politycznie, bo Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie wobec tego od nowa podjął gromadzenie akt już zebranych w K.W. MO. Wystawił „akt zejścia” Kowalika w 1948 (brak daty dziennej na kopii). To znów USC w Pyrzycach tłumaczył się mu 7 czerwca 1949 dłaczego nie jest w stanie wystawić wyciągu aktu zejścia z 8 lipca 1945, bo takowy nie został sporządzony, jako że wtedy nie były jeszcze prowadzone księgi USC, a tylko na podstawie świadków ustalono czas śmierci i jej okoliczności. Wobec tego WUBP 11 czerwca skierował prośbę o akt zejścia do K.P. MO i swe żądanie do USC w powiatowych Lipianach, na co 15 czerwca otrzymał odpowiedź podobnie negatywną. Bo jakże mogło być inaczej, o czym w Szczecinie winni byli wiedzieć! Gdy zdarzenie miało miejsce, miasto należało do powiatu Soldin/ Myślubórz! Chorąży S. Małoszuk z K.P. MO przesłał „wyciąg aktu zejścia”, który w WUBP przyjęto 2 lipca.

Wojewódzka bezpieka domagała się 20 czerwca 1949 r. od Kowalikowej w trybie pilnym: metryki jej ślubu, aktu zgonu męża, aktu zgonu syna, nawet jego aktu urodzenia, a dalej zaświadczeń lokalnej władzy o stanie majątkowym, o niepobieraniu świadczeń z tytułu zgonu męża i czy była z mężem w 1945 r. na wyłącznym utrzymaniu syna.

USC Pyrzyce 24 czerwca 1949 r. poinformował miejscowy Posterunek MO., że „nie jest w stanie wystawić wyciągu aktu zejścia” zabitego 8 lipca 1945 r. „gdyż akt taki nie został sporządzony w księgach zgonów tut. Urzędu Stanu Cywilnego”, bowiem w 1945 r. „nie były prowadzone księgi” takowe, a tylko na podstawie zeznań świadków stwierdzono zabicie „w Pyrzycach” toteż „żona” Kowalika winna zwrócić się do Sądu Grodzkiego w Lipianach, by zezwolił USC na „otworzenie aktu zejścia”. Sprawa zaczynała schodzić na manowce. Trapiony „sprawą Kowalika” urzędnik

(Jerzy Kucharski) myli już miejsce śmierci milicjanta (Pyrzyce zamiast Mechowa) i starającą się o rentę matkę z nieistniejącą żoną. WUBP poprosił 27 czerwca K.P. MO o „nadesłanie metryki śmierci b. funkcjonariusza MO Kowalika Jana zmarłego w dniu 8 lipca 1945 r.”

Następne pismo ponaglące skierowano z WUBP do Kowalikowej 3 lipca. Wydział Finansowy WUBP 16 lipca 1949 przyjął jej pismo napisane i podpisane przez upoważnione osoby z wyjaśnieniem „*że datę zgonu mego syna Jana Kowalika zapodają na podstawie rozkazu dziennego nr 51 Powiatowej Komendy MO w Pyrzycach z dnia 9 lipca 1945 r.*”. Pełniejsze i już uwiarygodnione te i inne informacje mógł otrzymać WUBP od K.W. MO, ale 19 lipca zwrócił się do Oddziału Prawno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zezwolenie rejestracji zgonu Kowalika – po upływie terminu – na podstawie art. 85 pkt. 2 o aktach stanu cywilnego. W odpowiedzi na pismo WUBP z 6 sierpnia 1949 USC w Pyrzycach (Halina Pawlak) po trzech dniach przesłał wyciąg aktu zejścia Kowalika sporządzony w USC.

Na podstawie niejako ponownie zgromadzonych akt Wydział Finansowy WUBP 19 sierpnia 1949 wystąpił do Referatu Inwalidzkiego Starostwa Powiatowego w Lublinie z wnioskiem o przyznanie Kowalikowej zaopatrzenia inwalidzkiego zgodnie z ustawą z 17 marca 1932 r. prosząc o powiadomienie o powziętej decyzji. Otrzymał 12 września powiadomienie, że 6 września sprawę skierowano do Izby Skarbowej w Lublinie. Tam wedle orzeczenia z 5 listopada 1949 r. kobieta otrzymała „zaopatrzenie rodzicielskie” w wysokości 400 zł miesięcznie od 1 października 1949 r. Czy wypłaty dokonywano nie wiadomo, bo szczeciński WUBP znów pół roku później, 9 marca 1950 r. dopytywał się w Izbie o sposób załatwienia sprawy, na co 11 marca uzyskał informację o powyższej decyzji. Niestety, z nieznanych jeszcze przyczyn sprawa po roku przyjęła znów zły dla petentki obrót. Bo z 29 stycznia 1951 pochodzi Zarządzenie nr 4/51 Ministra Bezpieczeństwa Publicznego (podpisane przez wiceministra gen. brygady Mieczysława Mietkowskiego), „o odmownym załatwieniu podania o przyznanie zasiłków i przyznaniu jednorazowej zapomogi w wysokości 500 zł!”<sup>13</sup>

Wydział Finansowy WUBP 7 lutego powiadomił przeto Kowalikową o tym „odszkodowaniu za syna” i o wypłacie, która nastąpi w najbliższych dniach z PKO. Tenże Urząd polecił 15 lutego swej Sekcji Budżetowej wypłacić kwotę. Referat Emerytów został 19 marca powiadomiony o wypłaceniu tej groszowej „zapomogi” i na tym kończy się dla nich „sprawa Kowalika”.

„Sprawa Kowalika” odżyła na chwilę w latach 1983–1984, gdy doszło do ekshumacji, a następnie postawienia pomnika z fałszywym istniejącym po dzień napisem:

<sup>13</sup> Sejm uchwalił 28 października 1950 r. ustawę o reformie systemu pieniężnego, wprowadzoną z zaskoczenia z soboty na niedzielę 30 października. Wymieniano: 1 zł za 100 zł starych (gotówka) lub 3 zł (bank). Ten ostatni przelicznik obowiązywał też dla cen i plac. Tak więc nasza petentka miała otrzymać już te nowe złote.



## „Poległ w walce o utrwalanie władzy ludowej”

Czyżby w trakcie przygotowań sięgnięto pobieżnie do zachowanych akt i nie wdając się w ich prześledzenie, już przez samo zajmowanie się w pewnym okresie podaniem matki przez UB uznano, że widocznie owa „troska” o funkcjonariusza wynika z jego „walki” o owe „utrwalanie”. Zapotrzebowaniu ówczesnej władzy na tego rodzaju „bohaterów” w okresie nagłośnionej „sprawy ks. Popiełuszki” starano się wyjść naprzeciw (?).

Sprawa Kowalika przypomina poniekąd podobną pierwszego milicjanta w Gorzowie Franciszka Walczaka urodzonego 1923 r., też chłopaka wiejskiego i wyrobnika od najmłodszych lat w gospodarstwie rolnym koło Gąsawy (w powiecie żnińskim), należącym do hr. Ignacego Mlickiego. Walczak po wyzwoleniu wstąpił do organizowanej MO, w kwietniu 1945 został przydzielony do komisariatu w Gorzowie. Zginął od ran zadanych bagnietem przez nieznaną sprawców 28 maja 1945. Propaganda PRL wykorzystała to zdarzenie do stworzenia obrazu młodego obrońcy socjalistycznej ojczyzny, a sam Walczak jakoby został zastrzelony. Po latach współpracownicy Walczaka wspominali, że został on zabity przez żołnierzy Armii Czerwonej, którzy chcieli go okraść (ściągnąć mu buty z nóg). Pogrzeb Franciszka Walczaka przerodził się w patriotyczną manifestację, uczestniczyli w nim najwyżsi rangą urzędnicy państwowi. Już 14 czerwca 1945 jedna z najdłuższych ulic Gorzowa otrzymała jako patrona Franciszka Walczaka, była pierwszą ulicą, która otrzymała polską nazwę. Walczak był również patronem szczerpu harcerek działającego przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej. W latach 2017–2018 chciano w trybie urzędowym na mocy tzw. ustawy dekomunizacyjnej skasować nazwę tej ulicy, co jednak spotkało się ze społecznym sprzeciwem. Jakież ogromny jest kontrast tych upamiętnień pomimo podobnych okoliczności niepotrzebnych śmierci tych młodych ludzi. Czy można coś naprawić? Czy Janowi Kowalikowi, zabitemu w opisanych wyżej okolicznościach w czasach tworzenia zrębów polskości na Ziemi Pyrzyckiej, nie należy się prawda i należyte upamiętnienie?

Kto się tym zajmie?

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Institut Pamięci Narodowej w Szczecinie (IPN Szczecin)

0023/6032 zespół Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [1945]  
1983–1990

### LITERATURA

Kołodziej B. 1983. *Dzieje Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w latach 1939–1948*. Poznań.

Rymar E. 1965. *Kronika powiatu pyrzyckiego 1: 1945–1948*. Pyrzyce (maszynopis w Dziale Regionalnym Pyrzyckiej Biblioteki Publicznej)

---

Rymar E. 1995. Milicjanci. *Gazeta Ziemi Pyrzyckiej* 1995 (5) dodatek, 2.  
Rymar E. 2009. *Pyrzyce i okolice poprzez wieki*. Pyrzyce.

#### STRONY INTERNETOWE

Straty osobowe.pl, [dostęp: 26.09.2019 r.], <<http://www.straty.pl>>.

Stalag II A Neubrandenburg, [dostęp: 26.09.2019 r.], <<https://www.google.pl/>



Ryc. 1. Jan Kowalik strzelec 38 pułku artylerii lekkiej. Ze zbiorów Marii Kowalik



Ryc. 2. Uroczystości pogrzebowe z 1983 lub 1984 r. Przemarsz konduktu po ekshumacji ze starego nad nowy grób. W środku Józef Kowalik (z synem), z tyłu jego żona, siostra i synowa. Fot. ze zbioru Marii Kowalik



Ryc. 3. Przy nowej mogile rozpoczynającej Aleję Zasłużonych. Z lewej pododdział MO, z prawej m.in. personel cywilny Komendy Rejonowej MO (m.in sekretarka Dziatkowska, w bieli pielęgniarka milicyjna Krystyna Kowalska)



Ryc. 4. Na zdjęciu na czele oddziału milicjantów Czesław Sawczuk z komendy w Pyrzycach, wśród osób cywilnych na lewo od niego Józef Kowalik (z trzymaną czapką) z synem i siostrą, w przykłeku żona Maria z domu Rozmus, z córką Danutą





Ryc. 5. Pomnik-nagrobek Jana Kowalika. Fot D.A. Rymar